

Dwujęzyczne nazwy mogą dzielić

dok. ze str. 1

- Wszystko odbywa się zgodnie z prawem i jest odpowiedzią na wniosek, który do Rady Gminy wystosowali mieszkańcy – mówi wójt Joachim Jelito. - W gminie Jemielnica większość stanowią członkowie Mniejszości Niemieckiej. Rada Gminy mogła więc uchwałę o ustawieniu dwujęzycznych tablic podjąć bez konsultacji społecznych. I podjęła. Jeśli wojewoda nie uchyli tej uchwały – będziemy zobowiązani do jej realizacji, choć nie wiem, jak długo mogą potrwać procedury związane z ich wprowadzaniem. Nie sądzę, by stało się to w tym półroczu.

- Podobno konsultacji nie było, bo baliście się usłyszeć, co myślą o tej inicjatywie mieszkańcy Piotrówki - sugeruje.

- Ależ skąd! – protestuje wójt Jelito. – Konsultacji nie było, bo w gminach, w których mniejszość narodowa stanowi ponad 20 procent ogółu, nie trzeba ich przeprowadzać – tak mówi ustawa. A skoro ustawodawca nie nakłada takiego obowiązku, to się go nie realizuje.

Uchwała Rady Gminy była prawie jednomyślna. Na piętnastu radnych tylko jeden głosował przeciw - Henryk Paluch.

Kiedy pytam go, dlaczego tak mieszka – oburza się takim stwierdzeniem.

- Wcale nie mieszam. Jestem jedynym reprezentantem tej części społeczności Piotrówki, która przybyła tu ze Wschodu i nie waham się mówić w jej imieniu – po to przecież wybrano mnie radnym. Wprowadzenie dwujęzycznych tablic jest bolesne dla Polaków, którzy przyjechali do Piotrówki nie z własnej woli i własnego wyboru, ale z musu. Wygnańcy z Kresów tu mieli znaleźć nowy kawałek polskiej ojczyzny. I teraz mają patrzeć na niemieckie nazwy, które kojarzą się im z II wojną, czyli okresem, kiedy musieli opuścić swój kawałek ojczyzny? A kilka miesięcy wstecz na tablicy z nazwą miejscowości czytali przecież obraźliwe dla nich napisy. Wydawało się, że dawne podziały wśród mieszkańców Piotrówki zanikają. Za sprawą dwujęzycznych tablic animozje odżyją na nowo.

- A może o bolesnej przeszłości pamiętać, ale pamiętając - jednak patrzeć na wspólną przyszłość? – pytam radnego Palucha.

- Przypomnę, co powiedziałem na sesji Rady Gminy: „dla wielu Polaków niemieckie nazwy to nie krok ku Europie, ale duży krok wstecz.

Po co psuć to, co od dłuższego już czasu pozwala zgodnie współistnieć społeczności gminy, po co wracać do rzeczy, które mogą dzielić”. Właśnie – po co do tego wracać? – pyta.

Animozje czy pewne napięcia odzywają się we wsi przy różnych okazjach. Nawet tak szczególnych, jak uroczystości odsłonięcia i poświęcenia tablicy pamiątkowej, poświęconej założycielowi wsi – w listopadzie 2007 roku, o czym „Gość Opolski” (wkładka do „Gościa Niedzielnego”) pisał: „skomplikowana historia naszej ziemi u nas nie służy do dzielenia ludzi i budowania murów” (nr 48/818 (11.XI.2007).

Nieco inaczej widzi rzecz całą jeden z moich rozmówców, który do dziś nie wie, dlaczego nazwa tablicy umieszczonej na kościele jest wyłącznie w języku niemieckim, choć przyznaje, że pozostały tekst na niej jest po czesku, niemiecku i po polsku. Ale czy słowa Gedenktafel nie można już było przetłumaczyć?! – pyta.

A co o dwujęzycznych tablicach sądzą inni mieszkańcy wsi? Nie wszyscy chcą się wypowiadać od nazwiskiem.

Pan Jerzy, wywodzący się ze śląskiej rodziny, mieszkającej tu od pokoleń, pomysłem ustawienia dwujęzycznych tablic nie jest zachwycony.

- Mnie jest dokładnie wszystko jedno i nie robi to na mnie wrażenia, ale wprowadzanie obok polskich nazw niemieckich jest – moim zdaniem – zupełnie niepotrzebne. Na Orawie są podwójne nazwy miejscowości, nazwy sklepów, bo obok siebie żyją Słowacy i Polacy. W okolicach Drezna nazwy w języku serbołużycyckim sąsiadują z niemieckimi. Serbołużycanie posługują się obydwoma językami. A u nas – spora część MN nawet nie zna

niemieckiego! Proszę zobaczyć, jak zmniejsza się liczba osób uczestniczących w mszy po niemiecku! I w takiej sytuacji planuje się ustawić dwujęzyczne tablice?! To absurd – zżyma się.

Pani Ewa jest przedstawicielką młodego pokolenia mieszkańców Piotrówki. Ta dwudziestosiemioletka w dodatku zaliczana jest do „napływowych”.

- Moja rodzina przyjechała tu z centralnej Polski. Nie czuję się z tego powodu ani gorsza ani lepsza. A co najważniejsze – nie czuję się inna. A mimo to wiele razy słyszałam takie stwierdzenia: niech się pani nie martwi, że nie jest stąd, i tak da sobie pani radę. Widać więc, że są pewne napięcia. A co do tablic dwujęzycznych – cały problem, nieelegancko mówiąc, „wisi mi”.

Pan Eugeniusz Galas jest zdecydowany w swojej opinii: - Jeśli na terenie gminy jest ktoś, kto nie zna języka polskiego i te tablice mają mu ułatwić poruszanie się – proszę bardzo, niech staną. Ale jeśli w gminie nie ma nikogo takiego – tablice są niepotrzebne. To nie zwykłymi szarym mieszkańcom, te tablice są potrzebne, tylko władzom gminy. A jeśli one mówią, że to dla turystów, to przecież ci, którzy stąd wyjechali, chyba pamiętają polski. Jacy to Niemcy?

Pan Aksel Finke mówi tak: - Nie jestem ani za ani przeciw temu pomysłowi. Jest mi to zupełnie obojętne, czy tablice z nazwą miejscowości będą dwujęzyczne czy też nie. Dla mnie mogłaby się pojawić nazwa miejscowości także w języku rosyjskim albo w jeszcze innym. Zmienia tablice to będą zmienione, nie zmienią – będzie po staremu.

Marta Górka

Jak to było w Cieszynie

W wielu mediach pojawiło się wtedy święte oburzenie. — Polskie napisy w Czechach, po co? Niech Polacy uczą się czeskiego! — głosili nie tylko mieszkańcy, ale i czescy dziennikarze nie znający historii regionu, w którym żyją.

Dzisiaj na ulicach Cieszyna znaleźć można dziesiątki tablic reklamowych po czesku, a w Czeskim Cieszynie - po polsku. Reklamy w obu językach zobaczyć można nawet wiele kilometrów od granicy w Ostrawie czy Bielsku-Białej. Granica coraz bardziej się zaciera.

źródło: Dobrze, że to już koniec..., Gazeta Codzienna, 16.XI.2007

Piotrówka

Losy tej miejscowości zawierają w sobie różnorodność religijną i narodowościową. W 1832 r. na miejscu wiekowego lasu została założona kolonia Petersgratz. Pruskie Ministerstwo Skarbu zezwoliło 60 kolonistom z Friedrichsgratz – w sumie 258 dorosłych i 58 dzieci – na osiedlenie się przy terenach leśnych dawnego klasztoru w Jemielnicy. Duże zasługi w czasie zakładania wioski miał ich pastor Piotr Schikora. Od jego imienia „Peter” i słowa gratz/hradec/ powstała nazwa kolonii Petersgratz.

W 1861 r. w kolonii mieszkało 77 rodzin osadniczych. Były tu 85 domy mieszkalne i 65 budynków gospodarczych. W 1891 r. Piotrówka liczyła 840 ewangelików, 302 katolików i 4 Żydów. Przez zgoła 60 lat kolonia była filią parafii husyckiej w Friedrichsgratz. Tamtejszy pastor 8 razy w roku sprawował w szkole nabożeństwa w języku czeskim.

W 1896 r. mieszkało tu 991 osób a w 1905 r. 1222.

W latach 1900 – 1918 wieś przeżywała rozkwit życia gospodarczego i kulturalnego. W czasie I wojny światowej śmierć poniosło 60 mężczyzn. W 1921 roku w cza-

sie plebiscytu na Górnym Śląsku, 639 mieszkańców wsi głosowało za Niemcami, a 169 za Polską.

W 1939 r. wieś liczyła 1525 mieszkańców, z czego 1225 to ewangelicy a reszta katolicy.

W 1945 roku władze polskie wypędziły dotychczasowych mieszkańców Piotrówki do Niemiec a na ich miejsce przybyli osadnicy z Biłki Królewskiej i Radotycz. Nazwę wsi zmieniono na Piotrogród a następnie Piotrówka.

Godne uwagi we wsi są: kościół, szkoła i cmentarz.

źródło: www.jemielnica.pl

Szanujmy historię

Byłem na Sesji Rady Gminy w Jemielnicy i kiedy wysłuchałem Radnego z Piotrówki, to po prostu się zasmucilem tonem oświadczenia, które nie miało nic wspólnego z duchem Ustawy z dnia 06.01.2005 roku.

Ustawa ta reguluje wszystkie sprawy dotyczące Mniejszości Narodowych i etnicznych oraz traktuje o języku regionalnym w Rzeczypospolitej. **Nie jest to ustawa o mniejszości niemieckiej, ale o wszystkich mniejszościach narodowych, którychw Polsce jest 9:**

białoruska, czeska, litewska, niemiecka, ormiańska, rosyjska, słowacka, ukraińska, żydowska.

Za mniejszości etniczne uznaje się: mniejszość karaimską, łemkowską, romską, tatarską.

Mówienie, że to jest jakby „chciejstwo” MN, jest po prostu nieprawdziwe i nie mające nic wspólnego z duchem Ustawy.

Wszystkim wypowiadającym się w mediach radzę zwrócić do Ustawy i dobrze ją przeczytać, to samo radzę dziennikarzom.

Pan Wójt i Rada Gminy wypełnia swoje zadania ustawowe zgodnie z literą prawa.

Europa ma już sprawy Mniejszości Narodowych dawno za sobą. Kiedy 21. grudnia 2007 roku – w dniu wejścia Polski do strefy Schengen - na przejściu granicznym w

Głucholazach podnosiłem szlaban, byłem ogromnie wzruszony, bo czułem, że ostatni relikwiarz idzie w zapomnienie.

Nigdy nie przypuszczałem, że to, co w Europie jest standardem, w mojej gminie tak zgodnie żyjącej ze sobą jest problemem. Pociągam się jednak faktem, iż jest to problem wielu ludzi, którzy nie rozumieją pewnych idei, jakie przyświecały twórcom powojennej Europy.

Arcybiskup Nossol na pielgrzymkach Mniejszości Narodowych, czy to na Górze Św. Anny czy w Złoty Horach, zawsze podkreślał to bogactwo Śląskiej Ziemi, jakim jest jej wielokulturowość - również dzięki ludziom, którzy do nas przybyli z różnych stron Rzeczypospolitej.

Przypomina mi się pewien artykuł z poprzednich lat, kiedy jedna z mieszkanki Piotrówki, która pochodzi z Kresów Wschodnich mówiła: „Chyba świat zwariował! Moja wnuczka jak przyjechała z Niemiec, to mi nie powiedziała babcia tylko ołma”.

Jako syn tej ziemi proszę nie wywoływać tematów, których nie ma. Nazwy dwujęzyczne będą historyczne, a nazwa wsi Centawa nie zmieni się w ogóle. Szanujmy historię, bo naród bez historii traci swoją tożsamość.

Józef Swaczyna

O czym mówi Ustawa z dnia 6 stycznia 2005 r. o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym?

W Przepisach ogólnych, w Art. 1 tej ustawy pisze się:

Ustawa reguluje sprawy związane z zachowaniem i rozwojem tożsamości kulturowej mniejszości narodowych i etnicznych oraz zachowaniem i rozwojem języka regionalnego, a także sposób realizacji zasady równego traktowania osób bez względu na pochodzenie etniczne oraz określa zadania i kompetencje organów administracji rządowej i jednostek samorządu terytorialnego w zakresie tych spraw.

Poniżej przytaczamy fragmenty Art. 12:

1. Dodatkowe tradycyjne nazwy w języku mniejszości mogą być używane obok:

- 1) urzędowych nazw miejscowości i obiektów fizjograficznych,
- 2) nazw ulic

- ustalonych w języku polskim na podstawie odrębnych przepisów. art. 13 ust. 1-7.

3. Dodatkowe nazwy, o których mowa w ust. 1, nie mogą nawiązywać do nazw z okresu 1933-1945, nadanych przez władze Trzeciej Rzeszy Niemieckiej lub Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich.

4. Dodatkowe nazwy, o których mowa w ust. 1, mogą być wprowadzone na terenie całej gminy lub w poszczególnych miejscowościach.

5. Dodatkowe nazwy, o których mowa w ust. 1, umieszczane są po nazwie w języku polskim i nie mogą być stosowane samodzielnie.

Po II wojnie światowej mieszkańcy Piotrówki stanowili mieszaninę trzech grup ludnościowych - repatriantów, którzy przybyli głównie z Biłki Królewskiej i Rodatycz, autochtonów oraz ludności pochodzenia czeskiego. Pierwsza grupa posługiwała się językiem polskim, druga niemieckim lub gwara śląską, a trzecia czeskim. Współżycie dwóch grup ludnościowych nie układało się dobrze. Między mieszkańcami istniała linia podziału w postaci: odrębnej szkoły, religii, języka, zwyczajów, tradycji itd.

Według stanu na koniec 2004 roku w Piotrówce mieszkało 1017 osób. Zdecydowana większość to ludność autochtoniczna - Ślązacy, posiadająca dwa obywatelstwa - polskie i niemieckie. Repatrianci z Kresów Wschodnich stanowili 10% ludności. Cała gmina Jemielnica wykazuje typowe cechy regionów pogranicznych, choć położona jest w odległości 300 km od zachodniej granicy. Zwarła społeczność polsko-niemiecka stanowi swoistą enklawę na mapie Polski.

źródło: www.wodip.opole.pl